

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄŻ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Europie prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1, m. 5

Białystok, Polska

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiają żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uawiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiejkolwiek sekty organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiejkolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i służącą polskiemu językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wier-nym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia... iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

POKUSZENIA

"Nie wwdź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego." — Mat. 6:13.

Powyższe słowa są zakończającą prośbą w modlitwie Pańskiej. Wyrażają one jedną prośbę, lecz niektórzy widzą w tem dwie prośby. Sprawa ta jest zrozumialsza gdy brana jest razem jako jedna całość, jako jedna prośba, lecz z powodu iż miejsce na niniejszy dział jest bardzo ograniczone, rozdzielimy ją na dwie części.

Pierwsza część tej prośby, tak jak ona po polsku jest wypowiedziana w języku polskim, wyraża myśl nie zupełnie jasną. Orzeczenie: "Nie wwdź nas na pokuszenie", nasuwa myśl jakoby Bóg wprowadzał ludzi w jakieś pokuszenia, a Jezus każe modlić się Swoim naśladowcom, aby im Bóg oszczędził tej przykrości i w dane pokuszenia ich nie wwdzi, czyli nie wprowadzał. Takie pojmowanie tej sprawy sprzeciwiałoby się objawionemu w Biblii miłościwemu charakterowi naszego Boga i wyraźnemu orzeczeniu Apostoła, że Bóg "nikogo nie kusi." (Jak. 1:13) Prawda że w Biblii są również oświadczenia że Bóg kusił niektóre osoby, jak na przykład Abrahama (1 Moj. 22:1), lecz, jak wskazuje to kontekst w danych wypadkach, nie było to kuszenie w złem, lub kuszenie do złego, a raczej były to pewnego rodzaju próby w celu doświadczenia i zademonstrowania wierności danych osób. Takie pokuszenia nie są złe ani też nie są ku złemu, lecz są to konieczne próby, doświadczenia w celu wyćwiczenia i przysposobienia wybranych do "dziedzictwa świętych w światłości." Z takich pokus wierni nie pragną uwolnienia, ani też nie powinni modlić się aby

od takich pokus byli zachowani; albowiem zachętą Słowa Bożego jest: "Za największą radość miejcie, bracia moi, gdy w rozmaite pokusy wpadacie"; oraz: "Błogosławiony mąż, który znosi pokuszenia; bo gdy będzie doświadczony weźmie koronę żywota." — Jak. 1:2, 12.

Widzimy więc że słowo "kuszenie" lub "pokuszenie" używane jest w Biblii w dwojakim znaczeniu, (1) jako próba lub doświadczenie wierności, albo ku wyrobieniu charakteru i (2) jako pobudka, podnieca do złego, do grzechu. W tym ostatnim znaczeniu (a w takim słowo to użyte jest w naszym tekście), Bóg nikogo nie kusi, czyli nikogo na takie pokuszenia nie wwdzi. W takie pokuszenia ludzie wprowadzani są przez szatana i przez jego ducha, czyli wpływy, które działają tak w naszym cielesie jak i w innych ludziach i w całym grzesznym otoczeniu. Bóg dozwolił, dozwala i jeszcze do pewnego określonego czasu zezwoli aby te wpływy rozchodziły się po ziemi, lecz to wcale nie znaczy że On Sam wwdzi ludzi w takie pokuszenia. Przeciwnie, Słowo Jego zapewnia że On jest gotów i zdolny wyrwać z takich pokus, pobożnych, czyli tych co wierzą, poświęcając się Jemu i o Jego obronę prosząc. "Umie Pan pobożnych z pokuszenia wyrwać." — 2 Piotr 2:9.

Z tego wynika że nie powinniśmy prosić aby Bóg nas nie wwdził w pokuszenia, bo On nigdy tego nie czyni; ale mamy prosić aby, gdy niekiedy zostaniemy usidleni grzechem, lub niebacznie narazimy się na pokusy — aby On nas nie opuszczał ale udzielił potrzebnej mocy do wyrwania się. Tak też prośba ta wyrażona jest w oryginale; mianowicie: "Nie opuszczaj nas w pokuszeniu."

-: STRAŻ :-

VOL. XVII.

MARZEC (MARCH), 1938

STANEK JÓZEF NO. 3

Drogocenna Krew Chrystusowa

MSZYSTKIE dziatki Boże wierzą i ufają w drogocenną krew Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata. Oni wiedzą, jak określił to kaznodzieja Moody, że krew Chrystusowa jest głównym przedmiotem Boskiego objawienia, oraz fundamentem Jego wielkiego planu zbawienia. Wiedzą że oświadczenie "krew Chrystusowa" oznacza ofiarę Chrystusową, chociaż niektórzy są w pewnym zamieszaniu z powodu fałszywych pojęć o tak zw. "Trójcy", a przez to nie są pewni co właściwie Pan Jezus złożył na ofiarę za grzechy.

W obecnym "złym dniu", on wielki przeciwnik Boga i Jego prawdy wykorzystuje owo zamieszanie, ów brak jasnego wyrozumienia, starając się zburzyć wiarę w okup, w ową fundamentalną naukę Chrześcijaństwa. Jego metodą jest aby wyszydzić to pojęcie że krew oczyszcza z grzechu i aby napomknąć że większość Chrześcijan wierzy iż serca ich zostały pokropione literalną krwią, albo że zostali oczyszczeni z grzechu przez zanurzenie się w literalnej fontannie napełnionej krwią wypłyniętą z żył Emanuela. W ten sposób pojęcie o oczyszczeniu przez krew jest mylnie przedstawiane jako będące na równi z nauką o wiecznych mękach i że ono należy do płytkich umysłów średniowiecza.

Faktycznie, rozumni Chrześcijanie nigdy nie podtrzymywali tego literalnego i niedorzecznego pojęcia o krwi Chrystusowej. Krew była zawsze rozeznawana jako synonim (równoznaczna myśl) z ofiarą. Każda zdrowo myśląca osoba może łatwo zauważyć że w takim właśnie znaczeniu używane jest słowo krew tak przez Apostołów jak i w pieśniach różnych denominacji chrześcijańskich. Weźmy naprzykład ową piękną starą pieśń:

"Jest fontanna pełna krwi,
Co wypłynęła z Jezusowych ran;
Gdy grzesznik zanurzy się w niej,
Omyty jest z grzechowych plam."

Jak możnaby lepiej wyrazić główną treść biblijnej nauki; i czyż nie jest to wielką niedorzecznością twierdzić, że ci co w taki sposób wyrażają swe uczu-

cia wierzą w rzekę literalnej krwi. Pieśń powyższa trafnie i pięknie wyraża myśl wypowiedzianą przez proroka: "W on dzień będzie otworzona studnia domowi Dawidowemu i obywatelom Jeruzalemskim, na omycie grzechu i nieczystości." — Zach. 13:1.

Niezawodnie iż w tem przekręcaniu ogólnych pojęć Chrześcijan, kryje się pewien niedobry cel. Jest nim to aby zamącić umysł i wzbudzić obzysdzenie do tej myśli o krwi, o rzece pełnej krwi itd., aby potem z zapalem oświadczyć: "Nie takie jest moje wierzenie, chociaż ojcowie moi tak wierzyli," a następnie aby zamąconemu przedstawić jakąś swoją teorię, którą chce imponować. Tak rzecz ta zdaje się przedstawiać. Teoria jaka następnie bywa wysuwana jest, że kiedykolwiek wspomniana jest krew Chrystusowa, słowo krew oznacza zmysłową naturę i że sprawę tę należy rozumieć iż Chrystus uśmiercił Swoją zmysłową naturę, jako przykład że i Jego naśladowcy jak i wogóle wszyscy, powinni uśmiercić każdy swoją zmysłową naturę.

Nie dziw że chcąc wysunąć taką teorię, on wielki przeciwnik najprzód stara się rozbudzić wstręt do wszystkiego co ma styczność z krwią. On wie dobrze dokąd nie rozbudzi obrzydzenia do krwi i przez to nie zbuduje zapory umysłowego uprzedzenia, niektóre z dzieł Bożych gotowe zbadać owe czterdzieści trzy miejsca w Biblii gdzie o krwi Chrystusowej jest wzmianka, a także wiele innych Pism, w których mowa jest o krwi bydła będącej figurą na Jego krew. On przeciwnik wie że gdyby dziatki Boże zbadały te Pisma to wyniki tego byłyby fatalne dla owej teorii, którą on chce utwierdzić jako nowe światło.

Ci nieliczni, którzy badają Słowo Boże dla swej nauki, znajdują że w tych czterdziestu trzech miejscach gdzie krew Chrystusowa jest wspomniana, ani nasz Pan ani Apostołowie nie podsuwają najmniejszej myśli aby krew Jezusowa przedstawiała zabicie Jego zmysłowej natury, albo że On miał w Sobie lub na Sobie coś złego co potrzebowało być zniszczone. Przeciwnie, znajdujemy że w Nim nie było żadnej

"Na straży swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, co bym miał odpowiedzieć tym, którzy mi przeczą". — Abakuk 2:1.

Vol. XVII Marzec, 1938 No. 3

SPIS RZECZY:

Pokuszenia	34
Drogocenna Krew Chrystusowa	35
Chrześcijańska społeczność	37
Przystojny bój chrześcijanina	38
Samokontrola konieczna	39
Wielka odpowiedzialność mów	40
Ostre wyrażenia biblijne	41
Pytania i odpowiedzi	42
Odpowiedzi brata Russell'a	46
Echa z konwencji	47
Interesujący list	48

winy, żadnej przyczyny do śmierci, chyba tylko w oczach obłudnych Faryzeuszów. Znajdujemy że w przeciwieństwie do owej teorii, którą krytykujemy, owe czterdzieści trzy natchnione świadectwa o tym przedmiocie oświadczają zgodnie że nasz Pan przelewał Swoją krew nie za Samego Siebie i nie jako przykład dla ludzi aby i oni przelewali swą krew sami za siebie i przez to aby dochodzili do doskonałości, ale raczej że Jego krew, cokolwiek ona przedstawia, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.

Tak, Jego krew stała się podstawą do zgładzenia naszych grzechów, stała się pokojem naszym, otworzyła nam drogę do pojednania i przemieniła nas ze stanu potępionych winowajców z powrotem do synostwa w Boskiej rodzinie. Tak powiedział wielki Apostoł Paweł — Kol. 1:20; Żyd. 9:12; 10:19; 13:12; Rzym. 3:25; 5:9; Ef. 1:7; 2:13; Kol. 1:14 i Dziej. 20:28-31. Podobnie oświadczył również Apostoł Piotr — 1 P. 1:2, 19. Tak samo świadczył też Apostoł Jan. — 1 Jan 1:7; Obj. 1:5; 5:9; 7:14.

Prawdziwie Słowo Boże jest dostateczne, aby człowiek Boży był wyuczony i ostrzeżony przed wszelkimi zasadzkami, złudzeniami i sofisteryami szatańskimi. Nawet ci co nie rozpoznają wyraźnie jakie znaczenie lub symbol przedstawione jest w krwi, mogą wnet zauważyć że ona wcale nie oznacza nic z tego co owo błędne pojęcie stara się wysuwać. Pojęcie że krew Chrystusowa oznacza zabicie przez Niego Jego zmysłowej natury jest tak dalekie od świadectw powyżej przytoczonych tekstów, jak dalekim jest wschód od zachodu.

Jakie tedy jest prawdziwe znaczenie krwi Chrystusowej, gdy słowo to używane jest w łączności z omyciem z grzechu, jak to rzecz się ma w powyżej przytoczonych tekstach? Jeżeli to nie oznacza literalnej krwi, to co w rzeczywistości oznacza?

W odpowiedzi podamy Boskie określenie, co w rzeczywistości krew przedstawia, czyli symbolizuje. Krew jest życie, które również nazywane jest duszą. (1 Moj. 9:4-6) "Albowiem dusza (życie) wszelkiego ciała we krwi jego jest; a Ja dałem wam ją na ołtarz ku oczyszczeniu dusz waszych (waszego życia, waszych istot); bo krew (ofiarowane życie) jest, która duszę (czyli istotę) oczyszcza." — 3 Moj. 17:11,14.

Przyjmując Boskie określenie co krew przedstawia we wszelkich ofiarach, jak i w owej "jednej ofierze za wszystkich", którą złożył Pan nasz Jezus, wszelkie zamieszanie znika. Jak krew przedstawia życie tak przelewanie krwi przedstawia utratę życia, czyli śmierć. Przeto takie orzeczenia jak: Baranek zabity, oczyszczająca krew Barankowa, drogocenna krew Chrystusowa i t. p., nie odnoszą się do literalnej krwi tak samo jak nie odnoszą się do literalnego baranka, ale raczej do śmierci Chrystusa Pana. Prawdą że bok naszego Pana był w rzeczywistości przebity i krew z niego wypłynęła, lecz orzeczenie "On wykupił nas Swoją krwią" (Swoją śmiercią), byłoby tak samo prawdziwe i właściwe, chociażby ani jedna kropla literalnej krwi nie

wypłynęła z Jego żył; albowiem orzeczenie to oznacza że On wykupił nas Swoją śmiercią, Swoją ofiarą, czyli utratą Swego życia. To też jest napisane że On położył ofiarą za grzech duszę (istotę-życie) Swoją; oraz że On "wylał na śmierć duszę (istotę — życie) Swoją." — Izaj. 53:10, 12.

Tak więc wierni zawsze mieli treść prawdy o tem przedmiocie, gdy wierzyli że "krew Chrystusowa" oznaczała Jego ofiarę. Jest to właściwa myśl. Trudnością dla wielu jest to że gdy zetkną się z błędami, brak im jasnego wyrozumienia czego ofiara Chrystusowa dokonała za grzechy świata, a mając również błędne pojęcia o trójcy, mogą łatwo być odprowadzeni od owej fundamentalnej nauki Chrześcijaństwa — że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism." Nie mogąc jasno rozebrać swych poglądów, tacy pochopni są do przyjęcia fałszywych poglądów, które tu krytykujemy, które najprzód ośmieszają pojęcie jakiego nikt nie wyznaje (że literalna krew Chrystusowa zmywa grzechy), a następnie wysuwają myśl że gdy Pismo święte wspomina o krwi Chrystusowej to mówi o zabiciu Jego własnej zmysłowej naturze i Jego pożądań, jako przykład dla ludzi jak oni mają uśmiercać swoją zmysłową naturę i pożądania. Według tej niebiblijnej teorii każdy człowiek byłby swoim własnym zbawicielem. A nie tylko to ale gdyby każdy był swoim zbawicielem w proporcji do dokonanego w sobie dzieła, to Pan Jezus byłby najmniejszym ze wszystkich; ponieważ nawet ci co mówią że On miał zmysłową naturę do ukrzyżowania, czyli zabicia, nie mogą zaprzeczyć że mają do pokonania o wiele więcej złego i grzechu działającego w ich członkach, aniżeli miał nasz Pan. A jeżeli każdy ma sam w sobie grzech zabić, to im bardziej zdegradowany jest człowiek, tem większe jest jego zbawienie i tym większym jest on jako swój własny zbawiciel.

Niechaj tedy każdy stara się porównać ten pogląd z poglądem wyżej zacytowanych oświadczeń Apostołów względem krwi Chrystusowej — względem Jego życia, które On złożył za nas.

Życie całego świata ogółem było postradane — było stracone przez upadek ojca Adama gdy był na próbie. Ci co jeszcze nie byli w zupełności umarłymi, byli umierającymi. Byli pod egzekucją sprawiedliwego wyroku Bożego: "Boś proch i w proch się obrócisz." Bóg wydał wyrok, który najwyraźniej miał ujawnić prawo wszechświata — że żaden grzesznik nie może żyć — a także miał objawić tak Aniołom jak i ludziom, nieodmienną sprawiedliwość, wielką miłość, oraz nieograniczoną mądrość i potęgę Bożą. Gdy Bóg zawyrokował śmierć jako karę za grzech, tak że okup (równoznaczna cena, śmierć sprawiedliwego za niesprawiedliwych — Rzym. 5:17) byłby potrzebny na uwolnienie ludzkości z pod tegoż wyroku, On uczynił to w zupełnym przewidywaniu metod jakie miał podjąć. Jego mądrość przewidywała co wyniknie z pozostawienia Adama w jego wolnej woli — że w swoim niedoświadczeniu Adam nie podda swej woli pod wolę Stwórcy i że przez to popadnie

w grzech i ściągnie na siebie wyrok śmierci — zniszczenie. Mądrość Boża przewidziała również w jaki sposób Jego miłość może rozwinąć plan zbawienia dla Jego stworzeń. Bóg także przewidział że Jego umiłowany jednorodzony Syn z pokorą zgodzi się na wykonanie Boskiego planu — że opuści chwałę i cześć niebieskiej natury i jako człowiek Chrystus Jezus da Samego Siebie na okup za Adama i za jego rodzaj. — Filip. 2:7, 8; 1 Tym. 2:5, 6.

Ponieważ karą była śmierć, okup potrzebny na uwolnienie umarłego i umierającego świata z pod tego wyroku, pod którym wszyscy znajdowali się, oraz potrzebny do zapewnienia restytucji — zmartwychwstania — i osobistej próby do wiecznego żywota, mógł być dostarczony tylko przez śmierć doskonałego człowieka, którego Bóg w ten sposób przygotował. Ten to prosty i łatwy do zrozumienia plan został wykonany. Człowiek Chrystus Jezus dał Samego Siebie na okup za wszystkich — On umarł, Sprawiedliwy za niesprawiedliwych — umarł za grzechy nasze. Umieranie na krzyżu, krwawy pot w Ogrójcu, przebicie rąk i boku, oraz wylanie Jego krwi nie były potrzebne dla naszego odkupienia. Żadne z tych rzeczy nie były karą za grzech. Boski wyrok na Adama — „umierając, umrzesz” — nie wyszczególniał jaki rodzaj śmierci lub ile cierpień

powinno być z tem połączone. (Sama tylko śmierć była karą i gdyby Boską wolą było aby nasz Pan umarł jakakolwiek inną śmiercią a nie przez ukrzyżowanie, śmierć taka byłaby również okupem.)

Wielu nie spostrzega że w naszym Panu dwie rzeczy były dokonane jednocześnie. W Jego ofierze przygotowany był okup, a jednocześnie wypróbowaną i doświadczoną została Jego najwyższa wierność Ojcu Niebieskiemu. Jako okup, jakakolwiek śmierć naszego Pana byłaby dostateczna; lecz na dobitne udowodnienie Jego pokory i posłuszeństwa Ojcu, sromota krzyża była dokonana. — Filip. 2:7, 8.

Wynik Jego śmierci co się tyczy Jego Samego był ten, że został On nader wywyższony i stał się uczestnikiem Boskiej natury, aby wszyscy czcili Syna tak jak czczą Ojca. — Filip. 2:8, 9; Jan 5:23.

Wynik Jego śmierci co się tyczy ludzkości był ten, że świat został oddany do Jego rąk, jako do rąk Odkupiciela, w tym celu aby, bez pogwałcenia prawa i wyroku Bożego (które On zaspokoił Swą własną krwią, czyli Swym życiem), On mógł przywrócić ludzi do doskonałości i obdarzyć życiem wiecznem tych wszystkich, którzy dojdą do harmonii z Boskim doskonałym prawem przez Niego, czyli pod Jego kierownictwem i pomocą.

W. T. 1890 — Lipiec.

Chrześcijańska Społeczność

POMIĘDZY ludem Bożym zachodzi skłonność do spajania społeczności jak i do tworzenia podziałów na różnych nie biblijnych podstawach.

Naprzykład: Różne rozgałęzienia Presbyterjańskiej rodziny mają każda swój własny system teologiczny i swój własny rodzaj nabożeństwa. Wszystkie te gałęzie należą do jednej rodziny i mają szczególniejszą sympatię i społeczność pod względem Kalwinistycznej doktryny, że wszystko co się dzieje było naprzód postanowione. Również pomiędzy Baptystami, chociaż jest kilka podziałów, zachodzi jednak jeden węzeł społeczności pod względem chrztu zanurzania w wodzie. Tak samo rzecz się ma z wielu innymi. Zdaje im się że prawie wszystkie inne różnice powinno się przeoczać jeżeli tylko ich specjalnie ulubiony punkt jest uznawany.

My oświadczamy że żadne z tych nie są prawdziwymi podstawami do tej społeczności, o jakiej uczy Pismo święte, oraz że odrzucenie którejkolwiek z tych lub wszystkich, nie dostarcza biblijnej podstawy do zerwania społeczności w Chrystusie.

Biblijna podstawa do nawiązania lub do zerwania społeczności jest o wiele szersza a także o wiele prostsza. Ona składa się tylko z dwóch części: (1) Przyjęcie Chrystusa jako Odkupiciela i (2) Zupełne poświęcenie się Jemu. Ktokolwiek zgadza się z tą biblijną formułą, ma prawo do miłości, poważania, sympatii i pieczy innych podobnych, albowiem tacy i tylko tacy stanowią Kościół uznawany przez Boga — Kościół „pierworodnych, których imiona za-

pisane są w niebie”.

A jeżeli powyższa propozycja jest prawdziwa odnośnie tych co są godni naszej społeczności, to musi być tak samo prawdziwem że jeżeli ktoś nie może uzasadnić swej społeczności na tej podstawie, ten nie ma żadnego prawa do naszej społeczności.

Wszyscy Chrześcijanie powinni baczyć aby reguła ta była dosyć szeroka by łączyła wszystek lud Boży, a także dosyć wąska by wyłączała wszystkich innych, włączając i tych co starają się „wchodzić inędy.” (Jan 10:1) A jeżeli ta prosta próba — jedyna próba, jaką uznawał rychły Kościół — jest dostateczna, to uznawajmy ją, a nie uznawajmy żadnej innej.

Ależ, powie może niejeden, taka prosta podstawa wiary zezwalałaby na różne fałszywe nauki i dzieliłaby Kościół Chrystusowy. Nie! odpowiadamy; kościół jest już podzielony. Ta prosta podstawa skłaniałaby raczej do zjednoczenia prawdziwych a do oddzielenia światowych i fałszywych. Na tak szerokiej platformie wszyscy Chrześcijanie mogliby się zejsć razem na badanie Słowa Bożego. Metodyści badaliby zasady wybrania, chrztu itd., gdy zaś Presbyterianie i Baptyści badaliby wolną łaskę i wolną wolę. Wynikiem tego dla wszystkich (po odsunięciu sekciarskich wyróżnień) byłaby harmonia — biblijna harmonia.

Ktoś mógłby powiedzieć: Tak szeroka platforma zmuszałaby nas do społeczności z Unitarjanami, z wyznawcami Chrześcijańskiej Umiejętności (Christian Science) i ze Spirytystami. Wcale nie,

odpowiadamy. Żadni z tych nie wierzą w Jezusa jako ich Odkupiciela. Taka platforma wyłączałaby takich, oraz wszystkich innych, co nie chcą wierzyć że człowiek jest grzesznikiem, pod Boskim potępieniem i że "Chrystus umarł za nasze grzechy"; "Sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga." Ona wyłączałaby i powinna wyłączać wszystkich, którzy nie uznają głównej podstawy Chrześcijaństwa. (Być może iż niektórzy wierzący w okup mianują powyżej przytoczone nazwy nieświadomie — nie rozumiejąc niektórych nauk, na jakich dane denominacje są zbudowane. My jednak mówimy tu o poglądach przewódców i ogólnych wyznawców tychże denominacyj.)

Człowiek może być uczciwym, trzeźwym i pod każdym względem moralnym, a jednak być Budystą, Mahometaninem, lub Agnostykiem (niedowiarkiem względem Boga i Chrystusa). Moralność i ogólna przyzwoitość mogą być dość dobre podstawy do uznawania go społecznie, jako przyjaciela i znajomego; lecz to nie stanowi żadnej podstawy do owego świętego, miana Chrześcijanin, ani do tej bliskiej serdecznej sympatii, która ma prawdziwie jednoczyć wszystkich tych co ufają w drogocenną krew Chrystusową — w nasz okup z grzechu i śmierci — i co w zupełności poświęcili się Jemu.

Żyjemy w czasie gdy przeszłe i obecne kombinacje i nauki ludzkie będą się rozpadać; gdy wielu szuka, a jeszcze innych wielu będzie szukać nowych podstaw do społeczności. Potrzeba więc aby wszyscy prawdziwi Chrześcijanie stali mocno i ramieniem przy ramieniu bronili fundamentalnych zasad na jakich stoimy — owego opokowego fundamentu —

"albowiem innego (właściwego) fundamentu nikt nie może założyć."

O! jak on wielki przeciwnik chciałby żołnierzy krzyża zamieszać i podzielić, nakłoniwszy ich do naśladowania różnych powinowactw i do zgromadzenia nas pod różne sztandary, aby w ten sposób pozostawić prawdziwy sztandar — krzyż Chrystusowy, okup — bez żadnej obrony. Niechaj wszyscy, którzy widzą i uznawają ten prawdziwy sztandar, zgromadzą się do niego i niech odłączą się sercem i chrześcijańską społecznością od nieczystych (nie usprawiedliwionych z wiary w krew okupową, a przeto wciąż jeszcze ubranych w splamione łachmany własnej sprawiedliwości, zamiast weselnych szat przypisaney sprawiedliwości Chrystusowej). Niechaj nasze starania względem siebie i drugich będą abyśmy mogli okazać się czystymi i nienaganionymi, bez zmazy i zmarszczki przed naszym niebieskim Oblubieńcem. Posłuchajmy Słowa Pańskiego:

"Przechodźcie, przechodźcie przez bramy, gotujcie drogę ludowi; wyrównajcie, wyrównajcie gościńce; wybierzcie kamienie, podnieście chorągiew do narodów." — Izaj. 62:10.

Upewnijmy się przez badanie Słowa Bożego że jest to naszym obowiązkiem zerwać naszą społeczność (jako Chrześcijan) z tymi co wprost lub pośrednio zapierają iż Chrystus dał Samego Siebie na okup za wszystkich, a przez to są największymi nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego, tak samo jak jest naszym obowiązkiem mieć społeczność z tymi co wyznają Jezusa za swego Zbawiciela i przez to są naszymi braćmi w Nim. "Z niepożytecznymi uczynkami ciemności," nie mamy mieć społeczności, ale raczej mamy je strofować. — Ef. 5:11.

W. T. 1905—358.

Przystojny Bój Chrześcijanina

"Choćby się też kto potykał, nie bywa koronowany, jeźliby się przystojnie nie potykał." — 2 Tym. 2:5.

POWYŻSZY tekst wraz z kontekstem przyrównuje chrześcijanina do żołnierza biorącego udział w potyczce czyli w walce i wykazuje że nagroda zależy od tego czy ta potyczka prowadzona będzie przystojnie. Że żołnierz krzyża, czyli prawdziwy chrześcijanin i naśladowca Chrystusa musi staczać na ziemi różne walki, o tem wszyscy wiemy tak z licznych świadectw Pisma świętego jak i z własnego doświadczenia. Mamy mozolną i nieustanną walkę z własnym ciałem i jego pożądliwościami; nakazaną mamy również walkę z światem i z duchem onego złego, oraz z jego zastępcami ciemności, które mają władzę na powietrzu; a także jesteśmy poinformowani, że "mamy bojować o wiarę raz świętym podaną." — Juda 3.

Tekst nasz uczy że sam fakt iż musimy walczyć i walczymy nie zapewni nam nagrody, ale zachodzi jeszcze konieczność abyśmy przystojnie walczyli i odnieśli zwycięstwo. Tylko przystojnie walczący

zwycięzcy otrzymają "koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy Go miłują." — Jak. 1:12) Wobec tego ważnem jest abyśmy dobrze pouczyli się z Pisma świętego, na czym ta przystojność boju chrześcijanina zależy, a następnie abyśmy skrupulatnie rozsądzali wszelkie nasze myśli, słowa i działania, aby upewnić się czy bój, jaki każdy z nas prowadzi, jest przystojny czy też nie przystojny.

Apostoł Paweł rozumiał ważność tej sprawy i drugim starał się ją tłumaczyć, kładąc nacisk na to iż chrześcijanin chcący otrzymać nagrodę wysokiego powołania, musi wynaleźć na to całą swoją energię, tak jak czyni to ten co występuje i zwyciężyć chce w jakichkolwiek zawodach ziemskich. On mówi: "Aż nie wiecie iż ci, którzy w zawód bieżą, wszyscy bieżą, lecz jeden zakład (nagrodę) bierze? Także biecście abyście otrzymali." Następnie robi ilustrację z potyczek gladiatorskich i mówi: "A każdy który się potyka, we wszystkim się powściąga (zachowuje samo-kontrolę), ońc wprowadzie aby wzięli koronę skazitelną ale my nieskazitelną." Potem, aby wykazać że on nietylko to mówi dla drugich

ale i sam w tym zawodzie udział bierze i zwyciężyć pragnie, Apostoł dodał: "Ja tedy tak bieże nie jako na niepewne; tak szermując nie jako wiatr bijąc; ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snąc inszym każąc sam nie był odrzucony." — 1 Kor. 9:24-27.

Z pewnością że każdy, kto sprawę swego zbawienia poważnie traktuje, stara się również aby za przykładem św. Pawła bieżeć nie jako na niepewne ale jako na pewne; chce szermować przystojnie i zręcznie aby odnieść zwycięstwo i nagrodę, a nie tak jakby tylko na wiatr bić, nie dbając jakie będą tego wyniki. Zastanówmy się więc poważnie czy bój nasz jest przystojny. Jeżeli zauważymy jakie niedokładności, postarajmy się naprawić i ulepszyć taktykę naszego boju i uczynimy to jak najprędzej, zanim on przeciwnik nie wykorzysta tych naszych słabych stron iniezręcznych ruchów i nie zada nam jakiej poważnej rany, któraby nas mogła uczynić niezdolnymi do dalszej szermierki.

Samokontrola Konieczna.

W ostatnio zacytowanych tekstach zauważyliśmy że Apostoł przyrównuje bój chrześcijanina do szermierki zapaśników gladiatorów. Zaznacza iż zapaśnik taki "we wszystkim się powściąga", czyli trzyma pod silną kontrolą wszystkie swe władze tak fizyczne jak i umysłowe, unika wszystkiego co mogłoby którąkolwiek z jego władz osłabić, lub co mogłoby wytrącić go z równowagi podczas szermierki. Samokontrola taka potrzebna jest dla zapaśnika we wszystkich czynnościach jego życia, a najwięcej potrzebna jest podczas jego walki. Doświadczony zapaśnik wie że gdyby stracił samokontrolę podczas walki, gdyby dał opanować się bojaźni lub gniewowi, wyjdzie z równowagi i zostanie pokonany, co w dawnych walkach gladiatorów znaczyło śmierć.

Wyciągając z tego korzystną lekcję dla żołnierzy krzyża, a także dla siebie, Apostoł oświadcza: "Ja tedy tak bieże . . . karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snąc innym każąc, sam nie był odrzucony." Widzimy więc że najważniejszą rzeczą do przystojnego boju chrześcijanina jest samokontrola, podbicie pod kontrolę ducha (nowego stworzenia) wszelkich fizycznych jak i umysłowych władz starej natury. Bez tego bój nasz nie może być przystojny i nie będzie przystojnym, choćbyśmy i w najlepszej sprawie bojowali.

Różne są władze w ludzkiej naturze, które z powodu upadku zostały spaczzone, zepsute, więc potrzebują naprawy, kontroli, aby w naszym boju wiary mogły nam być pomocą a nie przeszkodą. Przez władze ludzkiej natury rozumiemy naturalne przymioty człowieka tak cielesne jak i umysłowe, takie jak ambicja, energia, męstwo, odwaga, różne emocje duchowe (jak radość, smutek, gniew, żal, miłość, odraza i t. p.), oraz przymiot rozumowania, dar mowy i inne. Władze te nie mają być zabite, wcale nie, one mają być opanowane i uregulowane nowym umy-

śłem, tak aby stały się sługami sprawiedliwości, zamiast, jak były dotąd, sługami grzechu. O tych to władzach Apostoł wyraża się jako o członkach i mówi: "Niechże tedy nie króluje grzech w śmiertelnym ciełe waszem żebyście mu posłuszni byli w pożądliwościach. Ani stawiajcie członków (władz) waszych orężem niesprawiedliwości grzechowi, ale stawiajcie siebie samych Bogu jako z umarłych żywi i członki (władze) wasze orężem sprawiedliwości Bogu;" — "jakoście stawiali członki (używali władze) wasze na służbę nieczystości i nieprawości ku czynieniu nieprawości; tak teraz stawiajcie członki (używajcie władze) wasze na służbę sprawiedliwości ku poświęceniu." — Rzym. 6:12, 13, 19.

Możemy zauważyć jak rozumną i słuszną jest powyższa rada Apostoła. Którekolwiek z naszych władz naturalnych, czy to energia, ambicja, odwaga, emocje (uczucia) duchowe, czy przymioty rozumowania lub mowy — którekolwiek z tych władz, lub wszystkie mogą być zaangażowane do celów grzesznych, samolubnych, niesprawiedliwych, albo też do celów sprawiedliwych, szlachetnych, świętych. Dotąd byliśmy starem stworzeniem, wola nasza chyliła się do grzechu i w tym też kierunku zaangażowane były nasze władze; lecz od czasu gdy staliśmy się nowem stworzeniem i przyjęliśmy wolę Bożą za swoją, obowiązkiem naszym jest opanować nasze władze i uczynić je sługami sprawiedliwości ku poświęceniu. Im lepiej zdołamy opanować i uporządkować te władze, tem lepszym czyli przystojniejszym będzie nasz bój na zewnątrz; jeżeli zaś tych władz podbić i pod kontrolę nowego umysłu utrzymać nie zdołamy to zewnętrzny nasz bój będzie nieprzystojny, choćbyśmy nawet i w jak najlepszej sprawie walczyli.

Rzecz naturalna że pierwsze co potrzeba to aby wola nasza była nową wolą, czyli w zupełności podporządkowaną pod wolę Bożą wyrażoną w Jego Słowie. Ci co tego stopnia poświęcenia i odnowienia swej woli nie przeszli, nie mają w sobie nic takiego co mogłoby trzymać kontrolę nad ich władzami i angażować je do służby sprawiedliwości. Ich umysł i wola są nadal cielesne i cielesne też będą działania ich władz. Nie znaczy to że tacy będą zawsze zaangażowani w jakich wielkich i brzydkich grzechach, nie, boć nie taką jest droga przeciętnych ludzi naturalnych, ale droga ich zawsze jest samolubna, wszelkie sprawy, z jakimi mają styczność, zawsze traktują z ciasnego punktu zapatrywania własnej sprawiedliwości, a nie z owego obszernego punktu zapatrywania miłości Bożej, objawionej w życiu, nauce i w śmierci Chrystusa Pana. Tylko tacy co poświęcili się aby iść za Jezusem drogą samoofiary, mogą wogóle rozpocząć ten bój wiary i tylko tacy, o ile są wierni, baczni i gorliwi, mogą nauczyć się przystojnie bojować, a tak bojując będą mogli odnieść zwycięstwo i otrzymać nagrodę wysokiego powołania.

Obawiamy się że wielu jest takich co mienią się być w prawdzie a tego przystojnego boju wcale nie rozpoczęli i nie wiedzą jak zabrać się do tego; a także prawdopodobnie wielu jest takich, co myślą

że bój ten prowadzą i faktycznie bojują, lecz nie bojują przystojnie. Niechaj więc niniejsze rozważanie będzie nauką dla nas wszystkich, abyśmy mogli nie tylko bojować o dobry bój wiary, ale bojować przystojnie i odnieść zwycięstwo.

Przystojne a Nieprzystojne Używanie Władz.

Powinniśmy więc pamiętać że przystojność lub nieprzystojność naszego chrześcijańskiego boju zależy od przystojnego lub też nieprzystojnego używania naszych władz. Jest to prawdą w zastosowaniu tak do naturalnych przymiotów jak i do wrodzonych uczuć ludzkich. Naprzykład, wszyscy zgodzimy się że zachodzą okazje gdzie gniew (słuszne oburzenie na rozmyślnie zło) może być u chrześcijanina w zupełności przystojny, lecz są także okazje gdzie gniew jest nieprzystojny. To znaczy że może się zdarzyć i często się zdarza, że gniew jest słuszny, lecz przejawia się w tak nieprzystojny sposób iż zamiast dobrych przynosi złe skutki. Tak samo rzecz się ma z wszystkimi innymi władzami człowieka. Ile to razy ambicja jego używana jest dla celów niskich, nieprzystojnych, lub przejawia się w sposób nieprzystojny? Sama ambicja nie jest wcale rzeczą złą — biedny jest taki człowiek, który jej nie posiada — lecz ambicja powinna znajdować się pod odpowiednią kontrolą i zaangażowana być powinna do celów twórczych, zacnych, idealnych, a nie dla zadowolenia próżności, łakomstwa lub tp. To ostatnie jest nieprzystojnem używaniem ambicji, gdy zaś to pierwsze jest przystojnem. Jedno czyni z ambicji piękną zaletę, to drugie zaś przekształca ją w bardzo brzydką wadę.

Tak samo rzecz się ma z wszystkimi władzami i przymiotami ludzkiej natury. Moglibyśmy przytoczyć wiele przykładów nieprzystojnego jak i przystojnego używania każdej z poszczególnych władz, lecz to uczyniłoby nasz przedmiot za długi. Przeto w dalszem rozważaniu ograniczymy się tylko do jednej władzy, lecz do takiej, która ma bliską łączność z wszystkimi przymiotami i uczuciami natury ludzkiej i która jest najczęstszem wyrazicielem tychże przymiotów i uczuć. Tą tak ważną i z innymi przymiotami złączoną władzą — władzą, która na zewnątrz wyraża i objawia prawie wszystkie przymioty i uczucia ludzkiej natury — jest władza mówienia. Władzą wewnętrzną najściślej złączoną z mową człowieka, jest władza rozumowania, czyli władza umysłowego rozważania i rozsądzania zaobserwowanych lub usłyszanych faktów. Jeżeli ta władza (która nazywana jest także rozsądkiem) znajduje się w dość dobrym i zdrowym stanie, jeżeli kontrolowana jest odnowioną wolą i zasadami Słowa Bożego, to i władza mówienia takiego człowieka będzie używana przystojnie, co będzie błogosławieństwem tak dla niego samego jak i dla wszystkich, do których wpływ jego mowy dosięga. Jeżeli zaś władza rozumowania nie działa właściwie, jeżeli nie jest regulowana zasadami prawdy i sprawiedliwości, lecz podlega niższym uczuciom, takim jak pycha, łakom-

stwo, zazdrość, nienawiść, lub tp., to nie tylko że mowy takiego człowieka będą nieprzystojne, ale nieprzystojnem będzie też całe jego postępowanie. Widzimy więc jak ściśle te różne władze złączone są z sobą i jak ważnem jest aby one były dobrze uregulowane i kontrolowane, o ile chcemy aby nasz bój wiary był przystojny.

Wielka Odpowiedzialność Mów.

Nasz Pan kilkakrotnie i w różny sposób dał do zrozumienia że wielka odpowiedzialność spoczywa na nas za przystojne lub też nieprzystojne używanie naszego daru mowy. Przy jednej okazji Pan przyrównał serce człowieka do skarbcza i tak powiedział: "Z obfitości serca usta mówią. Dobry człowiek z dobrego skarbu serca wynosi rzeczy dobre, a zły człowiek ze złego skarbu wynosi rzeczy złe." Następnie aby pobudzić Swoich naśladowców do poważnego traktowania tej sprawy, Jezus z naciskiem dodał: "Powiedam wam iż z każdego słowa próżnego, któreby mówili ludzie, dadzą z niego liczbę w dzień sądny; albowiem z mów twoich będziesz usprawiedliwiony i z mów twoich będziesz osądzony." — Mat. 12:34-37.

Dla świata, ten dzień sądny, w którym ludzie odpowiedzialni będą za swe słowa, będzie w przyszłości, w Tysiącleciu; lecz dla nas (dla Kościoła) ten dzień sądny jest teraz (1 Piotr 4:17); albowiem stoimy już teraz przed sądową stolicą Chrystusową (2 Kor. 5:10), będąc na próbie wiecznego życia lub wiecznej śmierci. Jak wielkie więc znaczenie powinny mieć dla nas powyższe słowa naszego Pana. Do jakiej staranności one powinny nas pobudzać — do jakiej troskliwości nad naszym sercem, aby ono było skarbcem dobrych rzeczy, tak aby nasze usta mogły wypowiadać słowa dobre, budujące, miłe, wdzięczne, sprawiające drugim radość, ukojenie, wiarę, ufność i inne błogosławieństwa Ducha świętego!

Niestety, często dzieje się inaczej! Zdarza się czasami że ci co mianują imię Chrystusowe, a nawet tacy co przemawiają do drugich w imieniu Pańskim, niebacznie używają słów ostrych, obelżywych, takich, które zamiast ukojenia, zadają rany; zamiast radości, budzą smutek; zamiast wiary i ufności, rozbudzają zwątpienie i zniechęcenie; zamiast miłości i przyjaźni, zaszczipiają uprzedzenie, nienawiść i nieprzyjaźń; zamiast podnosić ducha słuchaczy na wyżyny ideału, szlachetności i poświęcenia, spychają ich na niski poziom samolubstwa, egoizmu i ciasnoty duchowej. O! gdybyśmy zawsze pamiętali o tem że słowa nasze są przewodem dobrych lub złych rzeczy; że mogą rozbudzać w drugich zacne lub też bezeczne myśli i uczucia, jak baczniymi byśmy byli na każde słowo z ust naszych wychodzące!

Z pewnością że jako niedośkonali i żyjący w warunkach złych i nieprzyjaznych, nie możemy spodziewać się że uda nam się opanować naszą władzę mowy tak że nigdy nie potknijemy się w słowie. Tylko doskonały mógłby tego dokonać (Jak. 3:2). Jednakowoż wiele mów i wyrażań, jakie niekiedy wy-

plywają z ust tych, co mienią się być w prawdzie, a nawet z ust takich co drugich nauczają, są tak nieprzystojne że ci co je wypowiadają powinni rozumieć że rzeczy te są złe i powinni się ich wyzybyć.

Nieprzystojne Zdania w Argumentach.

Szczególnie tam gdzie zachodzi potrzeba "bojować o wiarę raz świętym podaną", czyli w okolicznościach gdzie powstają sporne kwestje i wyniki z tego argumenty, a niekiedy nawet rozdwojenia; lub też gdy rozdwojenia już istnieją i z tego powodu ścierają się różne sprzeczne myśli i zdania — w takich okolicznościach zachodzi tem większa potrzeba czuwania nad językiem, aby nie wypowiadał słów lub zdań nieprzystojnych. O ile ktoś nie dosyć kontroluje swój język, to w okolicznościach takich mógłby się unieść i zapomnieć do takiego stopnia że nazywałby braci głupcami, kłamcami, obłudnikami, łajdakami itp. Takie coś byłoby wysoce nieprzyzwoitem i niechrześcijańskim. Chociażby ktoś miał zupełną rację w danej kwestji; choćby bronił jak najlepszej sprawy, lecz posługiwałby się takimi wyzwiskami, ten nie potykałby się przystojnie. On bojowałby, tak! Mogłoby mu się zdawać że bojuje o wiarę raz świętym podaną; lecz bóg jego jest nieprzystojny, przeto o ileby taktyki swej nie zmienił, ukoronowanym nie będzie.

Słowa naszego Pana: (Mat. 5:22) "Ktokolwiek rzecze bratu swemu: Racha (nikczemny) będzie winien rady; a ktokolwiek rzecze: Błaznie (głupcze) będzie winien ognia piekielnego (gehenna, obraz wtórej śmierci)," dowodzą że posługiwanie się takimi obelżywymi określeniami na braci, może być dla niektórych przyczyną wtórej śmierci, o ile by w tem trwali. Ktokolwiek nazywałby swego brata kłamcą, obłudnikiem, lub łajdakiem, wydawałby na niego potępiający sąd, czego czynić nam nie wolno. Ktoś może niekiedy powiedzieć coś nieprawdziwego nieświadomie, lub choćby świadomie pod naciskiem jakiej pokusy lub przeciwnej okoliczności, lecz to jeszcze nie znaczy, że on jest skończonym kłamcą; również ktoś mógłby nam się wydawać nieszczerym, lub nawet niekiedy mógłby zachować się nieszczerze, pod wpływem strachu lub wstydu, lecz to wcale nie znaczy że on jest skończonym obłudnikiem; tak samo ktoś może popełnić coś niehonorowego, grzesznego przez nieuwagę, w zapomnieniu się, lub tp., lecz to jeszcze nie znaczy że jest on skończonym łajdakiem. Czy więc moglibyśmy określać brata przez którekolwiek z tych obelżwych mian i wydawać o nim sąd że on już jest skończonym kłamcą, obłudnikiem lub łajdakiem? Zapewnie że nie! Choćby nawet ktoś był takim w rzeczywistości, to jeszcze nie naszą rzeczą byłoby wydawać o nim sąd, lub określać go takimi wyzwiskami. Jeżeli byłby człowiekiem niebezpiecznym: jeżeli popadłby w jakiś większy doktrynalny lub moralny błąd, taki że mógłby innych tem pokalać, to moglibyśmy objawić jego zło dla przestrogi drugim, lecz należałoby to czynić poważ-

nie, oględnie i umiarkowanie, bez posługiwania się obelżywymi wyzwiskami lub potępiającymi zdaniami.

Lepiej będzie dla nas, stokroć lepiej, gdy w takich spornych kwestjach i potyczkach, będziemy za bardzo łagodnymi, aniżeli za bardzo surowymi. Za duża pobłażliwość nawet wobec niegodnych, nie będzie nam poczytana za grzech, lecz zbytńia surowość, lub za mocne obwinianie braci w rzeczywistości mniej winnych aniżeli nam się zdaje, jest grzechem, za który będziemy odpowiedzialni przed Bogiem.

To nie znaczy że mamy być obojętni o zasadę i nie dbać gdy takowa jest gwałcona. Od sprawiedliwych zasad odstępować nigdy nie mamy, lecz powinniśmy pamiętać że obrona zasady wcale nie upoważnia nas do posługiwania się nieprzyzwoitą ostrością, wyzwiskami lub jakkolwiek nieprzystojną walką. Czyniąc to już tem samem odstępowałbyśmy od zasady i w taki sposób broniąc jednej zasady gwałciłibyśmy drugą. Bóg takich obrońców nie potrzebuje. Pamiętajmy iż w takich spornych kwestjach i argumentach zwycięstwo polega nie na tem aby wyjść zwycięsko w argumentach i aby swoje na wierzchu postawić, ale aby wyjść z tego wszystkiego niepokalanym, aby utrzymać swój umysł i serce w równowadze, wolne od nienawiści, zemsty lub jakiegokolwiek gorzkości i aby takowych nie rozbudzić w drugich. Może się zdarzyć i niekiedy zdarza się, że i największa oględność, najlepsza roztropność i najślusniejsze uwagi z naszej strony, będą przez drugich źle rozumiane, przekręcane i w złym świetle przedstawiane, jeżeli jednak mimo to wszystko utrzymamy się w równowadze i do ostrych, nieprzystojnych sposobów się nie uciekniemy, to z tych walk i potyczek ostatecznie wyjdziemy zwycięzcami przed Bogiem, chociaż przed ludźmi zdawałoby się że ponieśliśmy sromotną porażkę.

Niektóre Ostre Wyrażenia Biblijne.

Ci co z natury są ostrymi i nie liczą się ze słowami, na zwróconą im uwagę że ich ostrość w wyrażaniu się jest nieprzystojna, zastawiają się zwykle tem że i Jezus jak i Apostołowie posługiwali się podobną ostrością. Wskazują na to że Jezus nazywał Faryzeuszów obłudnikami, Piotra szatanem, Judasza djabłem i t. p. Wskazują także na św. Pawła że o jednym wyraził się: "Oddać szatanowi na zatracenie ciała" (1 Kor. 5:5); Galatów nazwał głupimi (Gal. 3:1), a niektórych określił jako psy (Filip. 3:2) itp. Prawda że podobne oświadczenia znajdują się w Piśmie świętem, lecz to wcale nie znaczy że i my możemy posługiwać się podobnymi orzeczeniami przy łada jakiej okazji i przyozdabiać nimi jakiegokolwiek brata, którego nie dosyć lubimy. Nie wszystko co było właściwem w ustach naszego Pana lub Apostołów, byłoby również właściwem w ustach naszych. Może być że nie byłoby w tem nic złego gdybyśmy podobnych orzeczeń użyli w takich samych okolicznościach i do takich samych osób jak były

one zastosowane przez Jezusa lub Apostołów. Kto jednak może zaręczyć nas że okoliczności w jakich się znajdujemy i osoby z którymi mamy do czynienia, są takie same jak te w czasach Jezusa i Apostołów? Nasz sąd może być mylnym, nasze wrażenia o niektórych osobach mogą być wadliwe i ci co nam wydają się niedobrymi, w oczach Bożych mogą przedstawiać się zupełnie inaczej. Czy więc słusznym byłoby stosować do nich owe ostre określenia, jakie stosowane były do niektórych przez Jezusa i Apostołów? Boże uchowaj!

Jezus znał rzeczywistą wewnętrzną wartość człowieka: jeżeli więc On nazwał kogo obłudnym, narzędziem djabelskim lub tp. to nie mylił się, ale określał rzeczywisty stan danej osoby. Tak samo Apostołowie; jako główni przedstawiciele Pana i nauczyciele dla całego Kościoła, byli zasileni Duchem świętym do takiego stopnia że nie omylili się gdy w niektórych (lecz bardzo rzadkich) wypadkach określali pewne osoby dość surowym mianem. A przy tem należy pamiętać, że niektóre z tych określeń w oryginale nie mają wcale tak ostrego znaczenia jak zostało to przetłumaczone na język polski. Naprzykład, określenie "szatan" wypowiedziane przez Jezusa do Piotra (Mat. 16:23), właściwie znaczy przeciwnik; zaś wyrażenie "głupi" w liście do Galatów (3:1) w greckim oryginale jest "bezmądry". W każdym razie żaden z nas nie dorównuje Jezusowi ani Apostołom pod względem ich znajomości natury ludzkiej, przeto żaden z nas nie powinien czuć się wolnym do posługiwania się ich niektórymi ostrymi wyrażeniami — przynajmniej nie prędzej aż obłuda, przewrotność i łajdactwo danej osoby staną się jawne i ponad wszelkie możliwości uleczenia. W innych zaś spornych argumentach, czy to w nieporozumieniach pomiędzy braćmi, w ścierniu się sprzecznych zdań pomiędzy braćmi innych poglądów lub grup, czy w jakichkolwiek dyskusjach z braćmi lub z innymi ludźmi, prawdziwi żołnierze

niechaj nigdy nie uciekają się do nieprzystojnej taktyki w słowie albo w uczynku.

Możemy rozpierać się z sobą (bo i Bóg zachęca nas do tego. — Izaj. 1:18), możemy argumentować aby przez wymianę i ściernie się zdań dochodzić do coraz lepszej znajomości prawdy i do lepszej mądrości życiowej; również tam gdzie zasada jest mylnie pojmowana i przekraczana, możemy i powinniśmy starać się aby, o ile możliwe, wykazać owe niedokładności, lecz pamiętajmy że to wszystko ma być czynione układowie, przystojnie i z miłością. Niechaj mowa nasza zawsze będzie "przyjemna i solą okraszona", czyli niech nie będzie pusta, jałowa, ani też ostra, rażąca, ale niech będzie skromna, trzeźwa, budująca i wdzięczna.

Szczególnie ci co drugich nauczają, przemawiając z estrad, powinni pamiętać że mowy ich wywierają olbrzymi wpływ na słuchaczy. Wpływ ten może być ku dobremu lub ku złemu. Przemówieniami swoimi oni mogą w słuchaczach rozbudzać wiarę, miłość, dobrotliwość i inne dobre uczucia i zalety, lecz mogą także zaszczepiać zwątpienie, uprzedzenie, urazę, nienawiść i wiele innych niskich uczuć i wad. Błogosławiony ten kaznodzieja, który z dobrego skarbu serca swego wynosi rzeczy dobre i przez to umysły i serca słuchaczy podnosi na wyższe szczeble wiary, nadziei, miłości i wszelkich innych cnót chrześcijańskich; lecz biada temu, który ze złego skarbu swego wynosi rzeczy złe i nieogłędniemi mowami rozbudza w słuchaczach jakiekolwiek uczucia niskie, ujemne! Ten pierwszy potyka się przystojnie, sprawuje swoje zbawienie i drugich do zbawienia prowadzi (1 Tym. 4:16); ten ostatni potyka się nieprzystojnie i na niebezpieczeństwo naraża tak własne zbawienie jak i drugich. Nie dziw że św. Jakób powiedział: "Bracia moi mili, niech będzie każdy człowiek prędki ku słuchaniu, ale nie rychły ku mówieniu"; a także: "Niechaj was nie wiele będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc że cięższy sąd odniesiemy." — Jak. 1:19; 3:1.

Pytania i Odpowiedzi

Pytanie: — W Straży z Lipca r. 1937, str. 111 jest podane w odpowiedzi br. Russella, że mogą być osoby poświęcone i spłodzone z Ducha, chociaż nie słyszeli jeszcze o prawdzie. Jak to pogodzić z Rzym. 10:14, gdzie mówi: "A jakoż uwierzą w Tego, o którym nie słyszeli"?

Odpowiedź: — W podanem tam objaśnieniu, słowo "prawda" zastosowane było do prawdy żniwa, czyli do tej nauki, którą głosił br. Russell i którą przyjęliśmy jako "teraźniejszą prawdę", czyli jako prawdę na czas ostateczny, na czas żniwa. To jednak wcale nie znaczy że w innych wyznaniach chrześcijańskich niema wcale prawdy. Owszem w różnych denominacjach, a szczególnie protestanckich, znajduje się wiele prawdy, chociaż jest tam też i wiele błędów.

Gdy więc br. Russell oświadczył że mogą być

osoby poświęcone i spłodzone z Ducha, chociaż nie słyszeli o prawdzie, to wcale nie miał na myśli takich co nie słyszeli prawdy o Bogu, o Chrystusie, o poświęceniu i t. p. Miał on na myśli "teraźniejszą prawdę", czyli naukę przez niego głoszoną i dał wyraźnie do zrozumienia że może być wielu szczerych, poświęconych i z Ducha spłodzonych Chrześcijan, którzy nie słyszeli jeszcze o tej nauce, którą my nazywamy "prawdą". W dalszej części owej odpowiedzi br. Russella, jest wzmianka o Babilonie, czyli o różnych wyznaniach nominalnego Chrześcijaństwa. To pokazuje że dane osoby znają tę część prawdy jaka znajduje się w poszczególnych tych wyznaniach. Nauki niektórych denominacji protestanckich są bardzo blisko "teraźniejszej prawdy" i o ile wyznawcy danych nauk szczerze w nie wierzą, Boga i Chrystusa miłują, oraz starają się służyć Bogu,

czynić Jego wolę i żyć świętobliwie na ile ich stać, tacy mogą być spłodzeni z Ducha św., chociaż o prawdzie tej, którą my znamy, jeszcze nie słyszeli.

Brat Russell nigdy nie zajmował tego ciasnego stanowiska że prawdziwymi Chrześcijanami spłodzonymi z Ducha św., są tylko ci, co przyjęli jego naukę, czyli "teraźniejszą prawdę". On zawsze twierdził że szczerzy Chrześcijanie, miłujący Boga i Chrystusa, starający się czynić wolę Bożą i naśladować Chrystusa w miłości i w szczerości serca na ile ich stać, są prawdziwym ludem Bożym, bez względu w jakiej denominacji znajdują się. Z pewnością że osoby szczerego serca, gdy zetkną się z obecną prawdą, będą umieli ocenić ją i wyjdą z systemu, w jakim znajdują się; lecz nie naszą jest rzeczą twierdzić że oprócz nas niema już nigdzie prawdziwych chrześcijan, spłodzonych z Ducha.

Gdy pamiętać będziemy że tylko "Pan zna którzy są Jego" (2 Tym. 2:19), to nie będziemy zajmować tak ciasnego stanowiska, jak niektórzy zajmują, twierdząc że tylko oni i ich zwolennicy są prawdziwymi, wszyscy zaś inni fałszywymi. Starajmy się raczej abyśmy własne swoje powołanie i wybranie mocnem uczynili, zaś sąd o drugich pozostawmy Panu, który czyta serca i przez to wie, którzy są Jego. Pamiętajmy że nie ten co się sam zaleca jest czemś, "ale ten, którego Pan zaleca." — 2 Kor. 10:11.

Pytanie: — "Cienie Przybytku", str. 36 i str. 34, podaje że Aaron w szatach chwały reprezentował Chrystusa (Głowę i ciało) w chwale. Także iż pomazanie Aarona olejem (3 Moj. 8:6-12) wypełniło się w pozafigurze podczas ofiarowania Jezusa w Jordanie (Cienie Przyb. str. 35). Przecież Pan Jezus wtedy nie był w szatach chwały. Jak to rozumieć?

Odpowiedź: — Sprawy tej nie możemy wytłumaczyć lepiej jak wytłumaczona ona jest w tym paragrafie, z którego pytający wyciągnął swe pytanie, t. j. "Cienie Przybytku", str. 36, par. 2. Czytamy tam: "Nie zapominajmy że nasze zapatrywanie na Wielkiego Wybawiciela jest z Boskiego punktu zapatrywania i że razem z Nim spoglądamy na czas Jego objawienia, t. j. na Brzask Tysiąclecia, kiedy wszystkie członki będą złożone w jedno ciało i kiedy "Olej święty" będzie spływał aż do "podołka szat Jego", namaszczać każdego członka". To znaczy że najwyższy kapłan ubrany w ozdobne szaty i pomazany olejkiem, przedstawiał nietylko samego Jezusa i Jego pomazanie Duchem świętym przy chrzcie, ale zupełnego Chrystusa — Głowę i ciało — przyobleczonego w moc i chwałę, na początku tysiąclecia.

Pytanie: ✕ W liście do Kol. 2:14, czytamy jakoby o zakonie: "Zniósł go z pośrodku przybivszy go do krzyża". Jezus zaś mówi: "Nie przyszedłem rozwiązywać zakon ale wypełnić". Jak należy rozumieć słowo zniósł?

Odpowiedź: — Gdy Apostoł mówi o zniesieniu lub o zakończeniu zakonu to przez to należy rozumieć nie sam zakon ale przymierze zakonu. Zakon, czyli prawo Boże, wyrażone w dziesięciu przykaza-

niach, nigdy nie było zniesione ani też zniesione nigdy nie będzie. Przez przymierze zakonu rozumie my Boską obietnicę daną Izraelitom, że przez zachowanie zakonu będą usprawiedliwieni do wiecznego żywota. (Rzym. 10:5; Gał. 3:12) Żydzi przyjęli ten warunek i przez to znaleźli się pod przymierzem zakonu, które za zachowanie zakonu obiecało im błogosławieństwo żywota, zaś za niezachowanie groziło przekleństwem śmierci. Ponieważ żydzi nie byli w stanie zachować zakonu przeto owo "przymierze" (zakon), które miało być ku żywotowi, było im ku śmierci." — Rzym 7:10.

To jakoby powtórne przekleństwo śmierci było owem cyrografem przeciwko żydom, o którym wspomina Apostoł w Kol. 2:14. To znaczy że przymierze zakonu zamiast korzyści przyniosło im potępienie, ponieważ warunków tegoż, czyli zakonu zachować nie mogli. Jezus natomiast zachował zakon i przez to powinienby otrzymać nagrodę tegoż, czyli życie wieczne na ziemi. Gdy tedy Jezus zamiast korzystania z tegoż żywota, zawisł na krzyżu aby umrzeć, przymierze zakonu czyli obietnica żywota przez zachowanie zakonu, została zniesiona, czyli unicestwiona; ponieważ Ten, co przez zachowanie zakonu zdobył prawo do życia, umierał. Mówiąc obrazowo Apostoł określa że Jezus przybił przymierze zakonu do krzyża. To znaczy że przez dobrowolne zgodzenie się na śmierć krzyżową, Jezus wybawił żydów z pod przekleństwa zakonu, zniósł przymierze zakonu, czyli nadzieję wiecznego żywota przez zachowanie zakonu i otworzył tak dla żydów jak i dla innych ludzi nową drogę, czyli nową sposobność wiecznego żywota, a tą jest wiara w Jego krew, czyli wiara w Jego ofiarowane życie. Inaczej mówiąc; według przymierza zakonu, ich niezdolność zachowania zakonu była dla żydów cyrografem, ustawą śmierci, natomiast krzyżowa śmierć naszego Pana uwalnia ich z tego i dostarczy tak im jak i wszystkim nową sposobność wiecznego żywota.

Sam zakon czyli prawo Boże nie było zniesione i nigdy zniesione nie będzie. Prawo Boże jest nieodmienne i gdy Chrystus, jako Pośrednik lepszego, nowego przymierza, podniesie ludzkość do doskonałości, drogą restytucji, wtedy wszyscy będą w stanie zachować doskonały zakon Boży i będą zobowiązani go zachować. Natomiast Kościół w wieku Ewangelii, chociaż nie jest w stanie zachować litery zakonu to jednak ma zachować ducha zakonu, którym jest miłość Boga nadewszystko, a bliźniego jak samego siebie.

Pytanie: — Czy określenie "rozwiązywać", w Ew. Mat. 5:17 ma to samo znaczenie co "rozwiązać", w wierszu 19-tym tego samego rozdziału?

Odpowiedź: — Nie. W wierszu 17-tym tego rozdziału, słowo rozwiązywać w greckim oryginale znaczy burzyć, czyli znosić. Natomiast w wierszu 19-tym słowo rozwiązać znaczy gwałcić, czyli przekraczać. Jak już w poprzedniej odpowiedzi zaznaczyliśmy, zakon nigdy nie był i nie będzie zburzony czyli zniesiony. Jest on probierzem doskonałości ludzkiej i im

bliżej ktoś dochodzi do tego probierza tem większego dostępuje błogosławieństwa od Boga i zasługuje na tem większą Jego łaskę i uznanie.

Ta sama zasada stosuje się do klasy królestwa niebieskiego, czyli do Kościoła i jest ona wyrażona w wierszu 19 tego rozdziału (Mat. 5). Znaczenie tego wiersza jest następujące: "Ktoby tedy rozwiązał," czyli ktoby słowem lub przykładem lekceważył lub przekraczał "którekolwiek z przykazań najmniejszych" (bo ważniejszych przykazań prawdziwy członek Kościoła przekraczać nie będzie) i przez to bądź słowem bądź przykładem uczyłby, czyli pobudzałby drugich do podobnego lekceważenia tych mniejszych przykazań, "najmniejszym będzie nazwany w królestwie," czyli taki nie powinien być uważany za przykładowego brata w Kościele i nie powinien być wysuwany na przednie stanowisko starszego lub diakona, bo w ocenie Pańskiej jest on dopiero "niemowlątkiem" (najmniejszym) w Chrystusie i tak też powinien być uważany przez współczłonków Kościoła. "A ktobykolwiek czynił i uczył," czyli ktoby usilnie starał się żyć według prawa Bożego i tak słowem jak i przykładem zachęcałby drugich do tego, "ten będzie wielkim nazwany w królestwie niebieskiem," czyli taki powinien być w Kościele uznany jako przedniejszy, odpowiedni do starszeństwa, a także poza zasłoną taki otrzyma większą nagrodę. — Zob. Art. "Wielkość i głębokość prawa Bożego," w Straży z Czerwca r. 1930.

Pytanie: — Jak mamy rozumieć orzeczenie: "A nie mógł nikt wejść do kościoła aż się skończyło siedem plag onych siedem Aniołów"? — Obj. 15:8.

Odpowiedź: — Kościół wspomniany w tym jak i w następnym rozdziale Objawienia, zdaje się przedstawiać nominalny kościół czyli Chryścijaństwo z imienia. Siedm Aniołów z plagami przedstawiają prawdziwych sług Bożych, którzy byli wezwani aby wyjść z Babilonu i ogłosić poselstwo prawdy, co dla kościoła nominalnego było plagami. Chociaż poselstwo prawdy w okresie żniwa było i jest objawieniem chwały Bożej i Jego chwalebnego planu, to jednak kościół nominalny nie został tą prawdą oświecony ale raczej zaciemnił się więcej (napełniony został dymem zamieszania i zaćmienia). Ten zaciemniony (zadymiony) stan nominalnego kościoła z jednej strony, a poselstwo prawdy posłańców Bożych (siedm Aniołów) z drugiej strony, sprawia że ludzie rozumni, zdrowo myślący nie mogą wchodzić do tego kościoła, czyli nie dbają należec i popierać tych nominalnych systemów. Ten stan odsuwania się ludzi rozumniejszych od nominalnych kościołów, będzie trwał aż poselstwo żniwa (siedm plag) zostanie dokonane i te nominalne systemy zostaną zniesione, a na ziemi ustanowiony zostanie nowy "przybytek (kościół) Boży z ludźmi" (Obj. 21:3), do którego wszyscy wejdą i będzie "jeden Pasterz i jedna owczarnia". — Jan 10:16.

Pytanie: — Jak zharmonizować objaśnienia podane w komentarzu do Obj. 12:7 i 13:3. Do Obj. 12:7, objaśnienie mówi: "Michał" — Papież;

"smok" — pogański Rzym. Tu mówi że ci dwaj prowadzili bitwę między sobą. Natomiast Obj. 13:3 podaje że "smok" — pogański Rzym, dał moc (tu mówi bez bitwy) — "bestji" — Papiestwu. Poco więc było prowadzić bitwę bestji z smokiem, jeżeli smok dał władzę bestji dobrowolnie? Także historia podaje że w owym czasie nie było jeszcze Papieży.

Odpowiedź: — Apostoł Paweł pisał do Tesaloniczan że "tajemnica nieprawości", czyli tajemnicze knowanie aby Kościół zorganizować na modę potężnej religijno-politycznej organizacji Rzymskiego państwa, zaczęło się już za jego (św. Pawła) życia. Z tego co on zaobserwował pomiędzy niektórymi braćmi i z proroctwa Danielowego (7:24-26), Apostoł przewidział i przepowiedział że w Kościele wyniesiony będzie fałszywy "Michał" (Michał znaczy jako Bóg) i ten "w kościele Bożym jako Bóg (Michał) usiadzie udawając się za Boga." — 2 Tes. 2:3—7.

Historja potwierdza wypełnienie się tej przepowiedni, a niektóre szczegóły tego podane są symbolicznym językiem w 12 i 13 roz. Objawienia. Tak, pomiędzy przedstawicielami bestji (Papieżami), a przedstawicielami smoka (Rzymskimi Cesarzami) była walka od drugiego aż prawie do ósmego stulecia. Nie była to walka jawna, orężna (nie na ziemi, ale na niebie. Obj. 12:7), ale podstępna, skryta, umysłowa, duchowa. Biskupi Rzymscy zaraz od drugiego stulecia zaczęli zabiegać o pierwszeństwo w kościele, a od czasów Cesarza Konstantyna (od trzeciego stulecia) zaczęli współzawodniczyć z Cesarzami i zaczęli sobie przywłaszczać coraz więcej władzy nie tylko duchownej ale i świeckiej. Duchowna władza papieży została w zupełności utwierdzona w piątym stuleciu, świecka zaś władza na wstępie ósmego stulecia, kiedy to Karol wielki uznał wyższość papieża, dał się przez niego ukoronować i oddał pod bezpośrednią władzę papieży miasto Rzym i pewien obszar włoskiej ziemi.

Ta okoliczność objaśniona jest w komentarzu, że władza oddana była bestji bez bitwy. Lecz zanim do tego doszło była walka, czyli skryta intryga pomiędzy papieżami a cesarzami i z walki tej system papieski wyszedł zwycięsko. Z nieznacznego roga (władzy) wyrósł na wielki róg i miał przewagę nad świętymi, a także nad ziemskimi królami, przez przeszło tysiąc lat. Należy więc mieć na uwadze że rzeczy podane symbolicznie w roz. 12 i 13 Obj. obejmowały znaczny okres czasu, a nie tylko pewien krótki czas, jak to pytający napomknął w swoim pytaniu.

Pytanie: — "Gdy do szczytu rozproszy siłę ręki ludu świętego." (Dan. 12:7). Czy to już się stało, czy dopiero ma być?

Odpowiedź: — Pismo to już wypełniło się. Stosuje się ono do "czasu, czasów połowy czasu" (1260 lat), władzy papieskiej, kiedy to dozwolone było temu rogowi (władzy papieskiej) walczyć ze świętymi i przemagać ich. — Dan. 7:21.

Historja potwierdza z jakim okrucieństwem państwo prześladowało i niszczyło w wiekach średnich, wszystkich, którzy w ceniekolwiek sprzeciwiali się naukom i dekretem tegoż systemu. Niezawodnie iż pomiędzy owymi prześladowanymi i mordowanymi było także wiele prawdziwych sług Bożych. Przed wielką Reformacją (w czasach tak zw. "świętej" (?) inkwizycji") prześladowanie i gnębienie rzekomych heretyków było najsroższe i do tego czasu można stosować słowa: "Gdy do szczytu rozproszy się ręki ludu świętego." Prześladowcza władza papieska została znacznie osłabiona wielką Reformacją, a tem więcej powstrzymana została przez ono wielkie upokorzenie jakie papieżowi zadał Napoleon, gdy przy schyłku 17-go stulecia uwięził papieża.

Pytanie: — "Albowiem jako błyskawica wychodzi — — — tak będzie przyjście syna człowieczego" (Mat. 24:27). Br. Russell objaśnia że błyskawica znaczy blask słońca. Mnie się zdaje że błyskawica lepiej odpowiada do myśli Jezusa. Pan daje do zrozumienia w tym tekście że Jego przyjście będzie nagłe, niespodziewane, jak błyskawica niespodziewanie się ukazuje. Podobną myśl Jezus wyraził przy innych okolicznościach (Łuk. 17:26-30; 21:35; Obj. 16:15). A bracia jak myślą?

Odpowiedź: — Przedmiot o wtórem przyjściu Chrystusa Pana był już wiele razy omawiany, a widocznie wciąż jeszcze zakradają się różne wątpliwości w umysłach wielu braci. Najracjonalniejsze pojęcie tego przedmiotu, na podstawie różnych Pism, które o tem mówią, jest to, że Chrystus jako duchowa istota, nie będzie przez ludzi widziany i że sam akt Jego wtórego przyjścia nie miał być spostrzeżony, a dopiero Jego obecność miała być rozpoznana przez czuwających sług, po różnych znakach rozwijających się na ziemi, zgodnie z różnymi przepowiedniami Pisma świętego. Dla mieszkańców ziemi (niewierzących) miało ono przyjść jako "sidło", jako "złodziej w nocy", jako "błyskawica" itp. Nie robi różnicy czy słowo "błyskawica" zastosujemy do literalnej błyskawicy czy do blasku słonecznego, lekcja pozostaje ta sama; mianowicie że tylko ci, co czuwają i obserwują te rzeczy mogą je widzieć. Boć i błyskawica nie przychodzi niespodziewanie. Ci co znają działanie żywiołów natury, wiedzą że gdy nadciąga chmura i dają się słyszeć pomruki grzmotów, to i błyskawice wnet się ukazą. Gdy zaś chmura nadciąga w nocy to błyskawice dają się spostrzec zanim jeszcze odgłos grzmotu do nas dochodzi. W każdym razie rzeczy te nie przychodzą nagle i niespodziewanie, chyba tylko dla takich co śpią, lub nie znają się na tem.

Podobnie rzecz się ma z wtórą obecnością Chrystusa. Ludzie sieją, żną, żenią się i za mąż wydają, jak powiedział Pan, a nie zdają sobie sprawy z tego że to są już dni Syna Człowieczego, czyli czas Jego obecności. Jednakowoż wierni Pańscy rozpoznają, po różnych znakach że nadszedł czas Jego wtórej obecności; że On już przyszedł, że wieczera i liczy się ze Swymi sługami, że wkrótce objawi

Swoją obecność "w ogniu płomienistym", wielkiego ucisku, oddając pomstę złym (2 Tes. 1:7-9), a ostatecznie, po zburzeniu niesprawiedliwych systemów, ustanowi Swoje królestwo i naprawi wszystkie rzeczy. — Dzie. 3:20-23.

Wychodzi więc na to że wiersz ten (Mat. 24:27) może być zastosowany tak do błyskawicy jak i do blasku słonecznego; lecz lepiej pasuje do słońca, które nieznacznie wschodzi a stopniowo blaskiem swym napełnia świat, tak jak i Chrystus choć nie spostrzeżony to jednak stopniowo całą ziemię napełni znajomością Pańską. — Izaj. 11:1-10.

Pytanie: — Proszę o kilka słów wyjaśnienia, jak daleko należy stosować nazwę "bracie". Niektórzy z młodych w prawdzie są zdania że braćmi należy nazywać tylko tych co są w społeczności z nami; do tych zaś co są w innych grupach nie potrzeba odnosić się jako do braci. Czy myśl taka jest właściwa?

Odpowiedź: — Nie. Myśli takiej nie pochwalamy ani nie uznajemy za właściwą. Prosimy zauważyć artykuł "Chrześcijańska społeczność", znajdujący się na innem miejscu niniejszego wydania Straży. Z treści tego artykułu napisanego przez br. Russella, czytelnik może zauważyć że braćmi naszymi są, lub powinni być tak uważani, wszyscy co wierzą w okup Chrystusa Pana i poświęcają się Jemu. Ktokolwiek uznaje te fundamentalne podstawy wiary chrześcijańskiej i przyzwala aby odnosić się do niego jako do brata, tego należy nazywać bratem, bez względu czy on jest w ściślejszej społeczności z nami, czy też znajduje się w jakiej innej grupie. Chyba że ktoś nie życzy sobie aby go bratem nazywać, wtedy nie potrzeba się z tem narzucać; lecz w innych razach nie potrzebujemy skąpić tego miana braciom, o których wiemy że uznawają wiarę w okup i poświęcenie się Panu za rzeczy konieczne do zbawienia.

W broszurce "Gdzie są umarli?" br. Russell w zastosowaniu do Katolików użył takiego zdania: "Zatem bracia Katolicy, prosimy was" itd. Jeżeli więc Katolików br. Russell nazwał braćmi to z pewnością że nazwą tą możemy tem właściwiej określać tych, co są o wiele bliżej prawdy aniżeli Katolicy.

Może się zdarzyć że niektórzy z innych grup, nie zechcą nazywać nas braćmi, chociaż my ich tak nazywamy. Nie potrzebujemy się o to gniewać ani domagać się że oni powinni nazywać nas braćmi, lecz ze swej strony nie potrzebujemy skąpić tego miana nikomu, co przyznaje się do wiary w okup Chrystusowy i mieni się być Jego naśladowcą. Z pewnością że nie wszyscy mieniący się być braćmi są w rzeczywistości nimi w ocenie Pańskiej, lecz nie naszą rzeczą jest sądzić kto nim jest a kto nie jest. Niechaj więc nasze braterstwo nie będzie tak ciasne że tylko ci są braćmi, którzy zgadzają się i współpracują z nami, ale raczej niech będzie tak obszerne aby obejmowało wszystkich tych co wierzą w drogo-cenną krew Chrystusową i, na ile rozumieją i są w stanie, starają się chwalić Boga w duchu i w prawdzie. — Jan 4:24.

Odpowiedzi Brata Russell'a

Kościół — Czy Potrzebuje Pośrednika

Pytanie (1907) — Czy my jako poszczególne osoby potrzebujemy Chrystusa jako naszego Pośrednika, zanim stajemy się członkami Jego ciała?

Odpowiedź: — Na to odpowiadam że gdybyśmy potrzebowali Chrystusa jako Pośrednika to Bóg z pewnością przygotowałby Go dla nas na pośrednika, a fakt że Bóg nie przygotował Go takim dowodzi, że On nie jest nam potrzebny jako taki. Pismo święte nigdy nie mówi o pośredniku inaczej jak tylko w łączności z przymierzem. Naprzykład, Mojżesz był pośrednikiem przymierza zakonu, a Chrystus będzie pośrednikiem nowego przymierza. Abraham nie miał pośrednika. Czemu? Apostoł Paweł tłumaczy że owo pierwsze przymierze (z Abrahamem) było całe z Boga, a Bóg jest tylko jeden, przeto tam gdzie jest tylko jedna strona, pośrednik nie jest potrzebny. Co to znaczy? Znaczy że w pierwotnym przymierzu jakie Bóg zawarł z Abrahamem nie było żadnych wyszczególnionych warunków. Bóg powiedział że On to a to uczyni. On nie powiedział: Ja uczynię to a to, ale tylko pod warunkiem że ty uczynisz tamto. Gdzie dana jest bezwarunkowa obietnica, tam nie ma potrzeby pośrednika, któryby dopilnował aby zarządzenia i plany obu stron były wykonane. W przymierzu z Abrahamem nie było dwu stron; Bóg był tylko jedną stroną tego przymierza.

Przymierze zakonu było uczynione z narodem Izraelskim. Czy my znajdujemy się pod nowym przymierzem? Nie, ponieważ nowe przymierze nie jest jeszcze czynne; ono należy do przyszłości. Przymierze to określone jest w taki sposób: „Po tych dniach Ja uczynię nowe przymierze z domem Izraelskim i z domem Judzkim.” Czy wy należycie do domu Judzkiego? Nie. Przeto nowe przymierze nie jest dla was. Jeżeli okażemy się wiernymi to będziemy członkami klasy pośrednika tego obecnego nowego przymierza. Inaczej mówiąc wy i ja zostaliśmy zaproszeni aby stać się członkami pośrednika nowego przymierza. Chrystus jest Onym Pośrednikiem, lecz On będzie miał także oblubienicę. Ktoś mógłby zapytać: Gdzie tedy my jesteśmy? Pod jakim przymierzem znajdujemy się? Znajdujemy się pod owym pierwotnym przymierzem (Abrahamowem), które nie potrzebowało pośrednika. Kościół nie potrzebuje pośrednika. Kogo tedy Kościół potrzebuje? Czy członkowie Kościoła mogą przystępować do Boga wprost? Nie. To kogóż oni potrzebują? Potrzebują kogoś takiego, o jakim Pismo święte mówi że mają; to jest Orędownika u Ojca. — 1 Jan 2:1.

Kościół — Poddawanie Się Starszemu.

Pytanie (1909) — Czy zasada poddawania się jedni drugim powinna pobudzać nas do przyjmowania, naprzykład, pewnej sformowanej modlitwy doradzanej przez starszego?

Odpowiedź: — W zarządzeniu porządkiem w Kościele byłoby w zupełności właściwym poddawać się pod zarządzenia zgromadzenia co się tyczy wspólnych nabożeństw. Jeżeli jesteśmy poświęconym ludem Bożym to przystoi nam wypowiedzieć się jaki ma być porządek naszych zebrań, a także właściwym jest, dla tych co schodzą się razem, wypowiedzieć się co ma być uczynione w razie nieobecności starszego. Tak samo właściwym byłoby dla starszego powiedzieć, kto ma prowadzić zebranie w razie jego nieobecności; dla brata w taki sposób naznaczonego przez starszego, byłoby również właściwym zastosować się do tej myśli, na ile to możliwe, według słów Apostoła: „Bądźcie jedni drugim poddani.” Naprzykład, gdyby br. Szerman otworzył zebranie i oświadczył: „Powstaniami i prześpiewamy tę a tę pieśń,” to, o ile nie podlegamy jakiej cielesnej słabości, powinniśmy powstać, zamiast powiedzieć: „Kto cię upoważnił do rozkazywania nam abyśmy powstali?” Weźmy inną ilustrację: Przypuśćmy ktoś powiedziałby: „Skłóńmy nasze głowy do modlitwy”. Z pewnością iż nie byłoby właściwym aby na to ktoś drugi oświadczył: „Ja mam zwyczaj powstawać do modlitwy, więc i teraz powstanę.” Mieć pewną miarę gotowości aby zastosować się do ogólnego porządku, o ile nie rozchodzi się o sprawy sumienia, jest dobrą rzeczą.

Poświęceni Pańscy mają znaczną miarę wojowniczości i przymiot ten jest potrzebny, bo bez niego nie moglibyśmy okazać się zwycięzcami; lecz gdy wojowniczość ta nie jest trzymana w odpowiedzialnej kontroli, to może uczynić nas zwałdowymi, nieznosnymi, niemożliwymi do zgodnego współżycia. Powinniśmy więc poddawać się, o ile to możliwe, pod wszelkie rozumne reguły. Gdyby każdy obstawał tylko za swymi prawami i upodobaniami to byłoby ustawiczne zamieszanie. Dobrze jest poddawać się pod upodobania drugih i dobrze jest uczyć się takiego poddaństwa; lecz gdy rozchodzi się o sprawy sumienia, to powinniśmy mieć dosyć odwagi i męskości stać po stronie sumienia, tak, aby go nie gwałcić. Pamiętać jednak należy, że jest bardzo wiele rzeczy na świecie, które wcale nie dotyczą sumienia.

102.

MYŚLI I ZDANIA

Gniewać się ludzka rzecz, a umieć zapanować nad gniewem rzecz chrześcijanina.

Nie gniewaj się na bliźniego, gdy ci uczynił co złego, bo on więcej niż ciebie ukrzywdził sam siebie.

Bieda z tem że się chwalimy, a wiemy niewiele.

Gdy ludzie czego nie mają
To na Boga narzekają.

Niejeden źle czyni, a myśli że jest dobrym człowiekiem.

Echa z Konwencji

Z Białegostoku — Polska

Drogo Umiłowani Bracia i Siostry w Chrystusie Jezusie.

Wszelchmo i Miłosierdzie Boże niech będzie z Wami wszystkimi w tym rozpoczętym roku przez Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.

Mieliśmy przywilej radowania się na trzydniowej uczcie w dniach 25—27 grudnia, urządzonej w tym celu ażeby za ten niewymowny i doskonały dar (Jakub 1:17), który nam Bóg dał Jezusa Chrystusa, złożyć część, chwałę i podziękowanie Temu, który nas powołał z ciemności ku dziwnej Swojej świętości.

Była to wielce błogosławiona chwila dla nas wszystkich. Przez dwunastu braci starszych, pomiędzy którymi było także trzech pielgrzymów, Pan udzielił prawdziwy pokarm służący ku żywotowi wiecznemu. Wiekza część tematów była skierowana na ostateczne trudne czasy, które będziemy w niedalekiej przyszłości przeżywać. To też ta uczta, jak wielu braci i sióstr się oświadczało, była wielce pomocna do lepszego ugruntowania i utwierdzenia się w świętej wierze, ażeby gdy przyjdzie zapowiadany głód słuchania Słowa Bożego (Amos. 8:11-13), mogli i wtedy wesoło śpiewać i radować się, nasyciwszy się z poranku miłosierdziem Bożem. — Ps. 90:14.

Zjechało się sporo braci i sióstr z różnych stron kraju, jak z Wilna, Dulina, Warszawy, Łodzi, Krakowa i z wielu innych miejsc. Przyjęło przy tej sposobności chrzest trzech braci, którym życzymy szczęśliwego dokończenia biegu za Barankiem.

Przez trzy wieczory wyświetlano także obrazki Fotodramy, co dla wielu braci, a przeważnie dla światowych ludzi, było dobrem świadectwem widzieć całą historję ludzkości, od stworzenia człowieka aż do naprawienia wszystkich rzeczy i do wieków chwały.

To też jesteśmy wielce wdzięczni Ojcu Niebieskiemu za ten przywilej, że jeszcze w tych ostatecznych czasach daje możliwość na takie zebrania, gdzie możemy nasze Przyznanie i Śluby oraz powołanie mocne uczynić, ażeby w objawieniu Jezusa Chrystusa się nie zawstydić ale otrzymać nieświadłą Koronę żywota.

Temi łaskami i otrzymaniem błogosławieństwem uczestnicy tej uczty polecieli podzielić się z wszystkimi braćmi i siostrami przez łamy Straży, co też niniejszem czynimy, załączając bratnie pozdrowienie i życzenia wszelkich łask Bożych dla otrzymania wystawionej nagrody przez Wodza naszego Jezusa Chrystusa.

Zbór Pana w Białymstoku.

Z Jaśkowic — Polska

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry!

Miłosierdzie i opatrzność Boża niech nadal będzie z Wami przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Stosując się do życzeń uczestników konwencji lokalnej, która odbyła się 25 i 26 grudnia w Jaśkowicach G. Śląsk, dzielimy się z Wami przez łamy Straży błogosławieństwami jakich doznaliśmy na wspomnianej uczcie duchowej. Ta uczta była urządzona za wspólnem staraniem czterech zgromadzeń, Nowa Wieś, Knurów, Golejów i Jaśkowice. Pan widząc lud Swoj pragnący pokarmu duchowego, nakarmił spragnione dusze duchowym pokarmem. (Łuk. 12:33-37.) Przemawiało siedmiu braci; tematy były na czasie, budujące i zachęcające do wytrwania na wąskiej drodze. Tematy były następujące: "Wierność Boża", 5 Mojż. 7:9. "Narodzenie Jezusa", "Winna macica, latorośle i Winiarz", "Cztery obrazy w Mojżesz", "Powołani wybrani i wierni", "Rozmyślanie Chrześc.", Filip 4:8, "Wiedza o Bogu", "Przyjęcie", "Strzeżcie pracy swojej", 2 Jan 8; "Zgromadźcie mi świętych moich," — Ps. 50:5.

Dwa dni minęły jak jedna chwila; uradowani oraz posileni na duchu bracia rozchodząc się życzyli sobie wzajemnie wytrwania, przy pomocy Pana, aż do zwycięstwa. Wam, drodzy bracia i siostry, rozproszonym po całym obliczu ziemi, życzymy przez łamy Straży wszelkich łask i błogosławieństw Bożych od Ojca Niebieskiego przez Pana naszego Jezusa Chrystusa w tych trudnych czasach do dalszego postępowania po tej wąskiej drodze do Niebieskiej Ojczyzny.

Uczestnicy Konwencji w Jaśkowicach.

Ze Zgorzały — Polska

Drodzy w Panu Bracia i Siostry!

Łaska, miłosierdzie i pokój niech będzie zawsze z Wami od Boga Ojca przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pragniemy podzielić się ze wszystkimi braćmi i siostrami, którzy są tej samej kosztownej wiary, błogosławieństwami jakie z łaski Bożej otrzymaliśmy na dwudniowej konwencji lokalnej jaką przy pomocy Bożej urządzili bracia we wsi Zgorzały w pobliżu Warszawy w dniach 1 i 2 stycznia b. r.

Chociaż była to tylko lokalna konwencja, na której uczestniczyli bracia i siostry z Warszawy i okolicy, to jednak była obfitą w błogosławieństwa Pańskie, które spłynęły na nas jak orzeźwiająca rosa niebiańska na zemdłone. (Ps. 68:10) tak też i nasze serca zostały orzeźwione i wzmocnione na tej uczcie duchowej do dalszego pielgrzymowania za Wodzem naszego zbawienia Jezusem Chrystusem.

Wykładami usłużyło 3 braci przyjezdnych i 2 miejscowych, w których to wykładach bracia starali się pobudzać słuchaczy do większej gorliwości w poświęceniu się w służbie Bożej.

Mile i b'ogo upłynęły nam te dwa dni na słuchaniu słowa Bożego, lecz rozstanie było przykre z tą jednak nadzieją, że na ile tylko okażemy się zwycięzcami to na zawsze zejdziemy się w przyobiecane Królestwie.

Śląc chrześcijańskie pozdrowienie wszystkim w Panu i życząc obfitych łask i błogosławieństw Bożych pozostajemy w miłości bratniej

Uczestnicy Konwencji w Zgorzale.

Z Lens — Francja

Drogo umiłowani w Panu Bracia i Siostry, którzy jesteście rozproszeni po obliczu ziemi.

Łaska Boża i Jego opatrzność niechaj wam towarzyszą w tej pielgrzymce do niebieskiej ojczyzny.

Pragniemy podzielić się z wami radością jaką mieliśmy możliwość rozkoszować się z łaski naszego Ojca i Pana Jezusa Chrystusa. Na konwencji w Lens, (Północna Francja) w dniach 1, 2 i 3-go stycznia 1938 r.

Zeszły rok z początku był dla nas smutny, ale pod koniec wszyscy zostaliśmy wzmocnieni i pocieszeni. Nasz Ojciec i Pan dał nam wyjście z różnych trudności i doświadczeń jakich doznaliśmy w zeszłym roku. Posiłkiem w tych doświadczeniach były dla nas obietnice Słowa Bożego, które dają nam zapewnienie i ufność w Jego kierownictwo. To też po różnych złudzeniach i doświadczeniach, (które zapewne będą lekcją na zawsze dla braci we Francji), Pan dał nam korzystać z Jego łaski, pobłogosławił nam hojnie przez te trzy dni tej uczty duchowej, dając nam pokarm z Jego słów żywota.

Odwiedził nas też jeden brat z południowej Francji, przez co wielce byliśmy uradowani że Pan tu i owdzie używa swoje narzędzia, w celu służenia ludowi Jego słowem żywota.

Wykładami usłużyło jedenastu braci, zachęcając do dalszego poświęcania się na służbę Panu, do świątobliwego

życia, aby być baczniymi i w dalszym ciągu dawać odpór onemu zwodzicielowi i wszelkim siłom złym, które działają niestrudzenie.

Odbił się również chrzest, jeden brat okazał swoje poświęcenie się Bogu przez chrzest, temu bratu życzymy wytrwania w tym poświęceniu. Pragnieniem wszystkich uczestników jest ażeby ta uczta była prawdziwym pomnikiem w rzeczach naszych, abyśmy w tym nowo rozpoczętym roku mogli jak najwięcej zaskarbić sobie ducha Prawdy i przymiotów naszego Pana, według słów Ap. Piotra: 2 Piotr 1:3—11.

Przy zakończeniu pieśnią "Zostań z Bogiem" i modlitwą, uczestnicy rozjechali się do swoich zajęć, mając na myśli słowa Nechemiasza 9:12.

Pozostajemy w miłości bratniej,

Uczestnicy konwencji w Lens.

Z Metzu — Francja

Umiłowani Bracia i Siostry w Panu naszym Jezusia Chrystusie: —

Pragnieniem naszym jest podzielić się z wami tem co z wielkiej dobroci i łaski naszego Ojca Niebieskiego otrzymaliśmy na uczcie duchowej dnia 2-go stycznia w Metzu (Wschodnia Francja). Było nas około 20 braci i sióstr, chociaż w nielicznej gromadzie doznaliśmy jednak obfitego błogosławieństwa i zasilenia w tej nader miłej i serdecznej bratniej społeczności. Przy tej sposobności 2 braci i 1 siostra okazali zewnętrzny znak poświęcenia przez chrzest. Pomimo że czasy są trudne i ostateczne to jednak tu i ówdzie znajdują się jeszcze serca pragnące wstąpić w ślady swego przodnika i czynić wolę Ojca Niebieskiego, przez którego jesteśmy powołani abyśmy wszyscy wspólnie w jednej miłości postępowali według Jego woli.

Uczestnicy tej uczty wyrazili życzenia podzielenia się tem pokarmem doznanych łask i błogosławieństw ze wszystkimi Braci i Siostrami przez łamy Straży, dodając chrześcijańskie pozdrowienie i życzenie wszystkim wszelkich łask i błogosławieństw Bożych, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyśmy zwyciężyli wszystkie trudności jakie lud Pański napotyka i postępowali po tej wąskiej drodze do Niebiańskiej Ojczyzny.

Pozostajemy w wierze i miłości Chrystusowej

Uczestnicy uczty duchowej w Metzu.

Interesujący List

Pabianice, dnia 12 grudnia, 1937 roku.

Drodzy i umiłowani bracia i siostry w Panu naszym Jezusia Chrystusie: —

Pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami błogosławieństwami, które wszechmogący Ojciec Świątości zlał w ostatnich dwóch miesiącach 1937 roku, a mianowicie: Zbór Pana w Łodzi urządził Konwencję w dniach 30 i 31 października i 1 listopada 1937 r. na którą to i my z Pabianic się wybierali i w tej sprawie udało się 2 braci do pewnego brata, który nie zbyt dawno zaczął uczęszczać na zebrania, będąc przedtem baptystą. Gdyśmy się udali do niego umawiać się na Konwencję to jego żona wtrąciła, że i ona chce jechać, lecz mąż jej odradza jako członkini zboru baptystów, lecz my temu bratu służyli doradą żeby żonie nie wzbraniał jechać co też uczynił i razem zeszliśmy się udali do Łodzi na Konwencję, która była bardzo błogosławiona i obecnej naszej siostrze której mąż zbierał jechać na Konwencję otworzyła ona jej wzrok duchowy. Kiedy wrócili z Konwencji do domu narazili się na różne doświadczenia no i za parę dni kaznodzieja od baptystów zjawił się aby ich nawrócić. Nie szczędził docinków pod adresem br. Russella i braci; br. Russella nazwał fałszywym prorokiem. Ci braterstwo starali się bronić Prawdy, lecz kaznodzieja ich argumenty zlekceważył zastawiając się swoją nauką i znajomością języków. Braterstwo Słoboda (bo się tak nazywają) widząc że rozmowa z kaznodzieją nie doprowadzi do żadnego celu, wezwali go na dyskusję, na którą z niezbyt wielką chęcią zgodził się. Wyznaczono dzień 6-go grudnia, o godz. 7 wieczór w mieszkaniu braterstwa Słobo-

dów w Pabianicach. Przed tym czasem napisał brat Stahn, że objeżdżając Zbory będzie w Łodzi 5 grudnia. Bracia w Łodzi chcąc wykorzystać przyjazd brata Stahna urządzili 5 grudnia w Łodzi jednodniową Konwencję lokalną, na którą to i my z Pabianic pojechaliśmy. Konwencja była nader budująca, którą też i braterstwo Słoboda nie opuścili. Na tej Konwencji proponowano bratu Stahn czyby nie wyręczył nas w dyskusji 6 grudnia to jest na poniedziałek wieczór, na co się br. Stahn chętnie zgodził i 6 grudnia o godz. 7 wieczór przybyliśmy do braterstwa Słoboda, gdzie po 10-ciu minutach przybył też kaznodzieja Wencke w towarzystwie pewnego starszego człowieka, przedstawił się nam i wszczął rozmowę uprzedzając nas modlitwą, w której prosił Pana o braterską miłość. Na tej podstawie zwróciliśmy się doń słowami bracie, lecz kaznodzieja na to, że oni są braćmi zacytował nam list 2 Jana wiersz 8-11; br. Stahn prosi o przeczytanie 7 wiersza i wyjaśnia, że to raczej się odnosi do niego gdyż my wierzymy, że Pan w ciebie przyszedł jako człowiek, doskonały Syn Boży i rozpoczęła się dyskusja na temat trójcy; po pewnym czasie pan kaznodzieja rezygnuje z trójcy i stara się utrzymać dwóję; przedstawia Syna Bożego jako Boga od wieków. Dowody podane były przez nas jak Alfa i Omega początek stworzenia Bożego, jednorodzony pierworodny, na to pan kaznodzieja, że to nie dowody więc my staramy się przedstawić, że co zrodzone, stworzone, zbudowane, zrobione wszystko ma początek. Zwraca się nasz brat i pyta: "Pan Kaznodzieja jest zrodzony?" Kaznodzieja odpowiada tak. "Ma pan początek?" Kaznodzieja: "Jako zrodzony mam, jako człowiek nie." Pan kaznodzieja jest zmieszany, temat o trójcy wyčerpany. Przechodzimy do duszy gdzie Pan Kaznodzieja uzbraja się w Biblię w języku niemieckim, w słownik grecki i hebrajski. Po krótkiej walce został pokonany jego własną bronią. Przechodzimy na temat piekła, gdzie Szeol-Hades stawia go w przykrej sytuacji. Stara się nam wytłumaczyć, że Pan Jezus był 3 dni w Hades i z tamtąd zabrał raj i wziął go do Nieba itd. Będąc wyprowadzoną z równowagi zabiera głos siostra Słoboda i mówi: "Ja 10 lat należałam do baptystów ale tego nie słyszałam co Kaznodzieja tu mówi." Na to Kaznodzieja: "Ja muszę uczyć jak napisano, lecz inaczej wierzę." Zabiera głos br. Słoboda i mówi, że on słyszał od kilku kaznodziej baptystów i każdy co innego uczy, a kiedy to go gorszyło i gdy mówił Kaznodziejowi że ten inaczej uczy, to dostał odpowiedź że tamten Kaznodzieja jest głupi i tak jeden drugiego zwalczając; co słysząc nasi bracia jeden mówi, że o baptystach miał inne pojęcie, lecz to istny Babilon.

Przy końcu br. Słoboda w swoim i żony imieniu prosi Kaznodzieję o wykreślenie ich ze zboru baptystów (Jere-miasz 10:23). Koniec dyskusji 12-ta w nocy. Drodzy bracia i siostry nie piszę to z próżnej przechwałki lecz aby w tych ostatecznych czasach skorzystać z rady Pana (Jan 5:39; Izajasz 34:16) a także z rady Apostoła Pawła (Efezów 6:13-18) gdyż w dyskusji tej można było zauważyć jak żołnierz Chrystusowy posiadając broń Bożą zrećźnie potrafi nią władać, przywodzić przeciwną stronę do zupełnej kapitulacji. Następnie br. Stahn nadmienił że pragnie w Pabianicach pozostać do 8 grudnia gdyż przypada święto. Pragnąc wykorzystać obecność brata Stahna poszliśmy za przykładem Zboru Łódzkiego, urządzając 8 grudnia jednodniową Konwencję lokalną, na którą przybyło przeszło 30 osób z Łodzi. Mieliśmy 5 wykładów, którymi usłużyło 4 braci; na tematy "Szkoła Boża", "O Zbroi Bożej", "O świetle", "O Miłości Boga i bliźniego" i "Żebyśmy nie byli zawstyżeni od Boga i Pana, braci i świata". W tych ostatnich 2 miesiącach 1937 roku otrzymaliśmy tyle błogosławieństw, że niezdolni jesteśmy się z Wami podzielić to co serce czuje. Były chwile że lży radości się cisy z ócz tym co słuchali i tym co służyli Słowem Bożem. Zaiste wielkie sprawy Boga Wszechpotężnego, który używa różnych sposobów do zgromadzenia Swego Ludu. — Psalm 50:5.

Zbór Pana w Pabianicach.